Nr. 186. — Rocznik XXIII. **Piątek, 17 sierpnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freindler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Włoska policya kryminalna zrobiła bardzo ważne odkrycie. Po długich, bezskutecznych usiłowaniach znalazła ona ostatecznie warsztat, w którym wyrabiano wszystkie bomby, jakiemi w ostatnich dwóch latach operowali anarchiści w Rzymie. — W tych dniach został przyaresztowany anarchista Mariottini w podejrzeniu o współudział w zamachu na ministerstwo wojny i przy téj sposobności opowiedział on, gdzie istnieje fabryka bomb anarchistycznych. Dwóch komisarzy policyjnych udało się na miejsce i przedstawili się jako „anarchiści“ kolporterowi Ciariemu, który fabrykę utrzymywał. Ciari uwierzył im i oprowadzał ich po całym zakładzie, pokazując chemiczne laboratoryum, kuźnią, piece do topienia kruszców i magazyn gotowych machin piekielnych. Komisarze policyjni obejrzawszy wszystko, przyaresztowali Ciariego i pięciu towarzyszy, liczących od 18 do 22 lat, którzy się w warsztacie znajdowali.

Wedle dalszéj depeszy, u Ciariego znaleziono jednę bombę zupełnie gotową do eksplozyi, którą miano podłożyć pod dom Crispiego. Postanowienie to zapadło na zebraniu anarchistycznem jako protest przeciwko skazaniu Caseria i Legi. Niejakiś Giganti podjął się wykonać uchwałę tę, ale obecnie znajduje się już pod kluczem.

Zatarg pomiędzy Izbą gmin a Izbą lordów zaostrzył się znowu przy sposobności obrad nad bilem dotyczącym dzierżawców irlandzkich. Bil ten został już przyjęty w Izbie gmin, a obecnie jest przedmiotem obrad Izby lordów. Wczoraj, krótko przed głosowaniem zabrał głos lord Salisbury, oświadczając, że opozycya czyli torysowie życzą sobie, aby eksmitowani dzierżawcy irlandzcy byli traktowani łagodnie, ale dziać się to nie powinno z pogwałceniem praw innych obywateli. Obowiązkiem Izby lordów jest zwalczanie projektów, które Izba gmin przyjęła, łudząc się co do ich potrzeby i skuteczności. Obowiązek ten musi być spełnionym, bez względu na to, *czy Izba lordów skutkiem tego przedłuży lub skróci swoją egzystencyą.* Gdy następnie przyszło do głosowania, panowie lordowie odrzucili bil 249 głosami przeciwko 30 głosom.

Prasa liberalna podjęła z nowym zapałem walkę przeciwko Izbie lordów, sądząc, że losy jéj zostały przypieczętowane tą uchwałą. Prawdopodobnie nie przyjdzie jeszcze do ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktu ze względu na spóźnioną porę, w każdym jednak razie zaostrzyły się przeciwieństwa pomiędzy obydwoma Izbami do największych rozmiarów.

Rząd francuzki doznał przykréj niespodzianki, skoro się dowiedział o wyroku sądu przysięgłych, uniewinniającym dwudziestu ośmiu podsądnych anarchistów w procesie, zwanym „procesem trzydziestu“. Dwaj oskarżeni, którym dowiedziono kradzieży, pójdą do więzienia; pozostali, którym dowiedziono tylko udziału w przewrotnéj propagandzie, zostali wypuszczeni na wolność. Sędziowie przysięgli zastósowali do nich zasadniczy artykuł liberalizmu republikańskiego o wolności przekonań. Wobec faktu, że istotnie wielu z oskarżonych w tym procesie należy do „nauczycieli“ danego kierunku i że z ich właśnie nauk, jak dowiodło śledztwo, z ich rad i natchnień korzystali ci, co urządzali wybuchy po kamienicach i domach prywatnych, — jest to objaw dowodzący, że rząd trafnie się oryentował, odejmując przysięgłym kompetencyą w procesach o propagandę.

Czy wszystkie jury wydałyby taki sam wyrok, jak powyższy, można wątpić. Już to jednak wystarcza, że mogły go wydać niektóre.

Dla rządu była to niespodzianka, boć oczywiście liczył na ukaranie podsądnych; jest ona dogodna pod tym względem, że usprawiedliwiła nieufność gabinetu do jury, z drugiéj strony ma jednak i stronę ambarasującą. Odbił się w niéj wpływ kampanii prasowéj, jaką prowadzą dzienniki radykalne, które, jak się pokazuje, nie bezowocnie ciskały codzień gromy na nowe „prawo zbrodnicze“ i na „rząd reakcyjny“, gwałcący swobody obywatelskie. Ta kampania, prowadzona wytrwale, nieustannie, a przytem gwałtownie i brutalnie, onieśmieliła pewną liczbę tych przysięgłych, którzy chcieli karać, dodała otuchy niektórym z tych, co chcieli uniewinniać, ale uczuwali pewne skrupuły. A skoro już raz werdykt zapadł, to znowu trzeba się liczyć z wrażeniem moralnem, jakie wyroki jury sprawiają wogóle na opinii publicznéj we Francyi. Jest ono zawsze duże i nieraz głębokie.

Nie przesądzając, jak będzie w tym wypadku, można jednak wyciągnąć z niego wniosek prawdopodobny, że na przyszłość rząd za główną tarczę obrony społecznéj zacznie uważać przedewszystkiem prawo o propagandzie i do jego opieki będzie się uciekał. Da mu to większą pewność skutecznéj represyi. Naturalnie prasa radykalna nieomieszkała wyzyskiwać werdyktu w „procesie trzydziestu“ przeciw gabinetowi i twierdzi, że jest to wotum nieufności ze strony społeczeństwa. Rząd jednak nie da się zapewno sprowadzić z obranéj drogi przez taki jeden szczegół, a te żywioły w społeczeństwie, które dbają o utrzymanie ładu publicznego, tem mocniéj się około gabinetu skupią. Obrona nie jest łatwą, gdy doktrynerzy radykalni czynią wszystko co mogą, aby ją sparaliżować, jakby byli ukrytymi sprzymierzeńcami Vaillant'ów i Henry'ch. Ale też ani Dupuy, ani żaden z kolegów jego nie łudził się pod tym względem i nie wyobrażał sobie, że będzie ona łatwą. Każdego zresztą, kto choć przez chwilę mógł mieć takie złudzenia, musiały z nich wyleczyć rozprawy nad projektem do prawa o przeciwdziałaniu propagandzie, niedawno uchwalonego. Radykałowie szli tam ręka w rękę z czerwieńszymi jeszcze od siebie kolegami, owszem nietylko szli, ale prowadzili kampanią tak, jakby prawo było wymierzone przeciw radykalizmowi. To też może się stać, że w końcu sprawdzą się się ich pesymistyczne przewidywania i rząd uczuje się w konieczności rozciągnięcia represyi i na prasę radykalną, jako na wspólniczkę anarchicznéj. Coś w rodzaju pierwszego kroku w tym kierunku dokonało się przez wytoczenie procesu *Intrasigcant'owi* Rocheforta za obrazę trybunału.

---

* ***Kanikuła*** widocznie dopieka w Warcinie, a widać to z artykułu, który zawiera ostatni numer „Hamb. Nachr.“, organ ekskanclerza Bismarcka, pod tytułem: „Die polnische Propaganda und das Strafgesetzbuch.“

„*Goniec Wielkop.*“ swojem występowaniem przeciw honorowemu członkowi komisyi wystawowéj, będącemu zarazem przewodniczącym komisyi kolonizacyjnéj, tak bardzo rozsierdził byłego ekskanclerza, że widzi w tych artykułach „Gońca“ zdradę stanu, przysposabiającą odbudowanie Polski. Przywołuje organ ks. Bismarcka §§ 81, 82, 86 kodeksu karnego do wytoczenia takiego procesu, miesza z tem wykrzykiwaniem „Gońca“ jakieś nieoznaczone po nazwisku osoby, występujące publicznie, naciera na wszystkich Polaków w Prusiech, piętnuje jakąś w swéj głowie wymarzoną „propagandę polską“, a wreszcie powiada, że dalekim jest od tego, aby doradzać wytoczenie procesów przeciw Polakom in praxi, dopóki do tego nie popchną konieczne powody.

W końcu powiada ten organ, że chodziło mu tylko o wykazanie charakteru, jaki ma propaganda polska w rzeczywistości i że ten, kto ją popiera, staje się karygodnym. „Swiadomość dla téj sprawy — tak piszą w końcu „Hamb. Nachr.“ — tak w niektórych miejscach znikła, że potrzeba umysły zaostrzyć. Jeżeli poczucie godności narodowéj i zrozumienie politycznego niebezpieczeństwa, wynikającego z popierania narodowo-polskich aspiracyi nie wystarczają, aby spowodować zwrot na drodze w ugodowéj polityce w obec Polaków, to niechaj karna strona téj sprawy otworzy niejednemu oczy, aby zobaczył, co się w istocie dzieje.

„Każdy, kto zna narodowy charakter Polaków, ich skłonność i ich zręczność w intrygowaniu i w zawięzywaniu politycznych sprzysiężeń, ten zrozumie nasze pojmowanie niebezpieczeństwa, grożącego ze strony polskiéj propagandy. Jeżeli narodowo-polskie dążności w ostatnich latach w tak wysokim stopniu, jak to widzimy, doznawały pobłażania, jeśli nie poparcia, to nasze przedstawienie téj rzeczy i jasne występowanie „Gońca“ nawet najnaiwniejszego oświeci, że zmienione obchodzenie się z Polakami i ich pretensye są najcięższym błędem, jaki za rządów nowego kursu z ugodową polityką popełniono.“

Tant de bruit pour un omelette! Na co tyle hałasu o nic! Przecież organ księcia Bismarcka wie bardzo dobrze, że „Gońca Wielkopolskiego“ z jego krzykactwem nierozważnem nikt z nas na seryo nie bierze. „Goniec“ woła, aby nikt z Polaków nie brał udziału we wystawie, a tu najpoważniejsi przemysłowcy i kupcy, słowem wszyscy, którzy mają interes we wystawie, płacą na fundusz organizacyjny i zgłaszają się na wystawę z swemi produktami i towarami. Bo ktoby tam zważał na takie czcze krzyki!

Nieuczciwością jest ze organu strony eks-kanclerza, jeżeli za niedojrzałe wybryki „Gońca“ czyni ogół społeczeństwa odpowiedzialnym, ubliża najrozważniejszym i uczciwie ku ogólnemu dobru pracującym mężom, lub jeżeli nawet przygania rządowi za ustępstwa, których nikt nie widzi.

Powoływanie się organu eks-kanclerza na powyższe przepisy kodeksu karnego, jest tak naciąganem, że dziwić się należy, jak po téj porażce, któréj doznał Bismarck w procesie przeciw Geffkenowi na schyłku swoich rządów, można było wystąpić z podobnemi elukubracyami. Ale wybaczmy mu. Przecież pamiętamy, co to pisała „Saaler Ztg“, gdy książę Bismarck, rozsierdzony na wszystkich i na wszystko, pisywał rozmaite elaboraty po różnych pismach i rozsiewał je przez różne usłużne organa. Wtedy to ostrzegała „Saaler Ztg“ z jak najlepiéj poinformowanego źródła, aby tego, co eks-kanclerz pisuje i rozgłasza, nie brać za dobrą monetę. Zbyt poważnym był ten głos ostrzegawczy, aby go nie usłuchać i nie wyciągnąć z niego wniosków logicznych. Z tego téż względu, wiedząc nadto, że Bismarck od tego czasu znacznie się postarzał, zapisujemy powyższy polakożerczy głos ks. Bismarcka na konto jego słabości, jakiéj rozdrażnieni i w nadziejach swych zawiedzeni starcy podpadają.

---

* ***O odbytych*** w ostatnią niedzielę w ***Bochum*** zebraniach polskich podajemy za „Wiarusem“ następującą relacyą:

Bochum. W niedzielę dnia 12-go sierpnia o godzinie 12 w południe zebrało się na sali teatru miejskiego liczne grono Rodaków w celu ukonstytuowania „Związku“. Przygotowane przez komitet ustawy przyjęto prawie bez zmiany. Prezesem jeneralnym „Związku“ wybrany p. Jan Piłowski z Essen, sekretarzem p. Antoni Brejski z Bochum, skarbnikiem p. Jan Jarczyński z Bochum.

O godzinie 4 tegoż dnia odbyło się posiedzenie komitetu funduszu żelaznego Swiętojózefacia imienia X. dr. Lissa. Uchwalono ze względów praktycznych zamienić komitet na stowarzyszenie, którego członkiem jest każdy, kto od siebie lub innych złoży na fundusz przynajmniéj 5 marek rocznie. Zarząd komitetu pozostał także w towarzystwie na czele.

O godzinie 5 odbył się wiec w sprawie duszpasterstwa polskiego. Zagaił go i przewodniczył mu prezes komitetu p. Stanisław Adamski z Bochum. Główną część wiece tworzyły sprawozdania o skutku zabiegów u miejscowych księży. Wreszcie uchwalono wysłać deputacyą do Najprzew. X. Biskupa, a gdyby tenże nie mógł przysłać Xiędza, zwrócić się wyżéj. Do deputacyi wybrano w pierwszéj linii p. Brejskiego, redaktora „Wiar. Pol.“ chociaż tenże kilkakrotnie prosił i tłomaczył, żeby go nie wybierano. Daléj zostali wybrani do deputacyi pp. Jan Jarczyński z Bochum, Szczepan Stańka z Langendreer i Michał Wawrzynowski z Wattenscheid. Wymienionym panom polecono także, aby poczynili przewidziane dalsze kroki w sprawie duszpasterstwa polskiego. Na zakończenie wzniósł przewodniczący okrzyk na cześć Ojca św., a redaktor „Wiar. Pol.“ okrzyki na cześć Najprzew. X. Biskupa paderbornskiego dr. Simara, na cześć Biskupów dyecezyi polskich, a w szczególności Najprzew. X. Arcybiskupa dr. Stablewskiego i wreszcie na cześć cesarza Wilhelma II. Zamknięto wiec pozdrowieniem Pana Boga i odśpiewaniem pieśni „Witaj Królowa“.

Na wiecu byli reprezentanci kilku dzienników protestanckich i katolickich, między innymi reprezentant „Kölnische Volkszeitung“.

Policyą reprezentował komisarz p. Bernhard z Bochum, stenograf z Dortmund i pewien pan znający język polski z Poznania. Panowie ci byli obecni na wszystkich trzech niedzielnych zebraniach, ale sprawozdania ich mogą wypaść tylko jak najkorzystniéj dla Polaków, bo obrady toczyły się spokojnie i we wzorowym porządku i zaledwie dwa czy trzy razy zaszła potrzeba skarcenia zbyt ostrych uwag.

W końcu nadmieniamy, że wiec wysłał do generalnego wikaryatu w Paderbornie telegram treści następującéj: „Zgromadzeni Polacy szlą Jego Biskupiéj Mości zapewnienie swéj czci i przywiązania, procząc o łaskawe wyznaczenie dnia na przyjęcie deputacyi w sprawie duszpasterstwa polskiego“.

W poniedziałek o 10 godzinie rano nadeszła telegraficznie następująca odpowiedź: „Dziękuję i życzę błogosławieństwa Bożego zgromadzeniu. Odpowiedź jutro listownie.

Wikaryusz generalny.“

Smutne położenie.

Zbąszyń, 15 sierpnia.

W dziedzinie szkólnéj panują w naszéj parafii bardzo smutne stosunki, a i cała okolica narzeka, Niemcy katolicy prawie porówno z Polakami. Jedna z szkół parafialnych zamieniła się — niewiadomo jakim sposobem! — z symultannéj w „ewangelicką“; wykazuje to naocznie etat szkólny. Z Nowego Kramska pod Babimostem mają usunąć pierwszego nauczyciela Polaka — niewiadomo, dla czego — a sprowadzić aż z Slązka nowego nauczyciela. Urzędnik ten powinien zarazem pełnić obowiązki organisty w parafii polskiéj; dozoru kościelnego nie pytano się dotąd o opinią, a z Kramska nikt nie wie, czy ten pan, mający nowem światłem oświecać kąty nasze ciemne, umie zaśpiewać po polsku.

Niechaj nikt nie myśli, że poznańscy kulturnicy nie odważą się na takie zarządzenie. Tu w Zbąszyniu jeszcze dobrze pamiętają, jakie sceny odegrały się w pobliskiéj Dąbrówce, kiedy nauczyciel sprowadzony — z Westfalii, nie mający wyobrażenia o pieśniach polskich, występował w roli organisty. Może téż kramska parafia przekona się, jak to miło żyć w takich stosunkach; ale też niejednemu oczy się otworzą, że u nas nie lepiéj, dopóki zostanie obecny skład rejencyi poznańskiéj i obecni powiatowi inspektorzy szkolni, przejęci duchem Falkowskim.

W ostatni dzień targowy przywieźli gospodarze z Dąbrówki znowu przykrą wiadomość. W téj wsi, na wskroś polskiéj, zaprowadzono przed siedmiu laty niemiecki wykład religii, z wyjątkiem najniższéj klasy. Naturalnie nie miało to najmniejszego wpływu na ludność: dzieci modlą się do Pana Boga po polsku, a Pan Bóg nie żąda modlitwy w Amtssprache. Gospodarze podali przed kilku laty prośbę do rejencyi o przywrócenie polskiego wykładu, oczywiście bez skutku. Skoro można było zaprowadzić prywatną naukę polską, nie zaniedbali tego Dąbrowczanie, bo się spodziewali, że przecież raz sprawiedliwość weźmie górę, a wytrwali aż do ostatka: prywatna nauka u nich nie upadła. Nastały czasy częściowego przywrócenia języka polskiego. Koniec był smutny: gospodarze i wyrobnicy dąbrowieccy dowiedzieli się od dzieci szkolnych, że nauczycielowi już nie wolno będzie uczyć czytania polskiego. Zal, ale i oburzenie było wielkie. Z daleka świeciła im jeszcze nadzieja, że przecież w Berlinie „nowy kurs“ zadmuchnie płomień poznańskiego światła. Proboszcz dąbrowiecki udał się z całą parafią do ministra, a że znają swoich Pappenheimerów, wyrazili życzenie, aby minister zbadał stosunki dąbrowieckie w obecności komisarza arcybiskupiego, przez męża, który nie maczał jeszcze palców w téj sprawie. Dwa miesiące czekali Dąbrowczanie za takiem zbadaniem nauki religii — żaden komisarz ministeryalny nie zjawił się, żaden dziekan nie otrzymał polecenia, aby zajrzeć do szkoły dąbrowieckiéj. Teraz odpisali z Berlina, że nie ma powodu, aby dzieci religii się uczyły w swoim języku.

Jakże Niemcy śmią narzekać na Moskali, że język świętéj Rosyi zaprowadzają do luterskiéj szkoły? A przecież Moskale niedawno jeszcze osadnikom niemieckim na wschodnich kresach państwa zostawili tyle swobody, że Niemcy mogą swojéj religii w szkole uczyć po niemiecku.

Radziłem gospodarzom, aby na zimę udali się do pruskiego sejmu, ale widzę, że zwątpili o sprawiedliwości. W tym sejmie także Tiedemanny ostatecznie górę mają. Kramska petycya do sejmu w sprawie wykładu religii nie przyszła nawet pod obrady.

Nie dziwić się, że kąkol bujnie się krzewi. Pamiętamy, jak dwa lata temu wielka część dziewcząt szkólnych Dąbrowieckich w tutejszym sądzie stanęła na świadki: sprężyną owego postępowania był wspomniany nauczyciel Westfalczyk, następnie przeniesiony nad polską granicę. Wczoraj znowu 8letnie dziecko szkólne z Dąbrówki zaprowadzili tu do sędziego śledczego i zarazem chłopaka, który niedawno wyszedł ze szkoły. O sprawie bardziéj plugawéj wolę zamilczeć. Pan minister nie ma tego w swoich aktach, choć rodzice łzami się zalewają, ależ temi aktami nie powstrzymacie potopu anarchistycznego.

Szanownych kapłanów naszych prosimy o dokładne dane z miejscowości, w których nauka języka polskiego nie została zaprowadzoną.

Zniewalanie świadka

do zeznawania w sprawach dyscyplinarnych i to aresztem lub grzywnami, było dość powszechnem, zwłaszcza wobec redaktorów, których starano się zmusić do wymienienia autora korespondencyi, albo nadsyłającego jakie tajemnice biurowe. (§ 69 Ordynacyi procesów karnych.)

Zasadniczy i doniosłéj wagi zapadł w tych dniach wyrok przed Izbą karną jednego z sądów berlińskich. Rzecz tak się miała. Socyalistyczne pismo berlińskie „Vorwärts“ zamieściło w ostatnich czasach kilka pism rządowych, które władze wyższe przesłały swym urzędnikom podwładnym. Jedno z takich pism pochodziło z biura landrata z Niederbarnim. Nazwiska tego, który przesłał ten okólnik do „Vorwärts“, nie znano, chodziło więc o jego wyśledzenie. Wytoczono przeto proces „*nieznanemu*“, a redaktora pisma „Vorwärts“ przesłuchiwano jako świadka. Ale ten odmówił wszelkiego zeznania, odwołując się na § 54 Ordynacyi procesów karnych, który to paragraf stanowi, że świadek nie potrzebuje zeznawać, jeżeliby się przez to narazić miał na wypowiedzenie rzeczy, któreby go naraziły na karę.

Sąd okręgowy nie uznał tych wywodów, twierdząc, że w tem śledztwie nie chodzi o interes świadka, lecz o wyjaśnienie sprawy dyscyplinarnéj. Z tego względu nałożył sąd świadkowi karę 50 m. i koszta procesu.

Przeciw temu wyrokowi odwołał się zasądzony do wyższéj instancyi, wywodząc, że w procesach dyscyplinarnych nie może być mowy o zniewoleniu świadka do zeznania, a gdyby nawet ten przymus był w tym razie w zasadzie dozwolonym, to nie należy go zastósować przeciw „*nieznanemu.*“ Ustawa z dnia 21 lipca 1852 r. wymaga w § 32, aby obwinionego w śledztwie dyscyplinarnem zawezwano na termin, celem przesłuchania go, a potem dopiero mają świadkowie być słuchani. *Ponieważ zaś ten obwiniony jest nieznanym*, przeto też nie można śledztwa wytaczać. Swiadkowie mogą odmówić świadectwa pod warunkami, określonemi §§ 51, 52 i 54 Ord. procesów karnych. (Treść 54 podaliśmy wyżéj; §§ 51 i 52 pozwalają odmówić świadectwa krewnym obwinionego, narzeczonym jego, księżom, jeśli mają zeznać to, co im w urzędzie ich kapłańskim powierzono n. p. na spowiedzi, obrońcom, adwokatom i lekarzom, jeżeli chodzi o tajemnice im powierzone przy wykonywaniu ich powołania). Jeżeli świadkowie nie znają tego obwinionego, to, gdyby mimo to składali świadectwo, mogliby krewnego albo sami siebie obwiniać. W tym przypadku nie toczy się nawet śledztwo przedwstępne, tylko kroki przedwstępne, celem wytoczenia takiego śledztwa przedsięwzięto z strony władzy. W tem stadyum, w którem jeszcze ani mowy być nie może o wdrożeniu rzeczywistego śledztwa, nie należy tem mniéj zniewalać świadków do zeznań. — Sąd karny uznał te wywody za słuszne i zniósł wyrok pierwszéj instancyi.

---

† Hr. Ludwik Wodzicki.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(ooo) Zmarły wczoraj w drodze do Ostendy w Douay hrabia Ludwik Wodzicki, zanim został gubernatorem Laenderbanku, piastował jednę z naj-

wyższych krajowych godności: był marszałkiem krajowym.

Urodzony r. 1834 w Krakowie, od r. 1865 zasiadał w sejmie krajowym, od r. 1867 w Izbie poselskiéj, gdzie w krótkim czasie umiał sobie zdobyć miejsce pierwszorzędne. To też, gdy po dymisyi hr. Hohenwarta, w październiku r. 1871, dezygnowany prezes nowego gabinetu lewicy ks. Adolf Auersperg czuł potrzebę wyszukania następcy dla p. Grocholskiego, jako ministra dla Galicyi, nasamprzód ofiarował tę godność hr. Ludwikowi Wodzickiemu. Układy trwały kilka tygodni, w końcu rozbiły się, ponieważ hr. Wodzicki domagał się gwarancyi, że nowy gabinet nie wstąpi na drogę antikościelną i nie wprowadzi bezpośrednich wyborów do Izby poselskiéj. Teka ministra dla Galicyi pozostała więc osierocona przez dwa lata i dopiero na wiosnę r. 1873, już po wprowadzeniu bezpośrednich wyborów, przyjął ten urząd dr. Ziemiałkowski, aby go sprawować lat 15.

Tymczasem hr. Wodzicki w r. 1877, po rezygnacyi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, został mianowany *marszałkiem krajowym Galicyi*. Na zagajenie nowéj sesyi sejmowéj, 8 sierpnia r. 1877 hr. Wodzicki wygłosił długą znakomitą przemowę, w któréj rozwinął cały program organicznéj pracy sejmowéj. Z mowy téj przytaczamy mianowicie następujący ustęp:

...„Korzystając z tych pomyślnych warunków, przedewszystkiem i z wysileniem starać się należy o usunięcie nieszczęsnych następstw fałszywego kierunku z niedawnéj jeszcze przeszłości, podczas któréj rozmyślnie u nas szczepiano podejrzliwość i niezgodę, szukając sposobów, ażeby uboższego na bogatszego rozjątrzyć, ażeby jednę część ludności z drugą poważnić. Obowiązek ten cięży głównie na tych obywatelach kraju, którzy, więcéj wykształceni, lepiéj czuć a myślą głębiéj sięgać zdołają. Dobréj woli tylko potrzeba, wszak łączy nas wszystkich miłość ziemi rodzinnéj, ogromną większość łączy wspólna wiara rzymsko-katolicka, któréj wyznawcy obudwóch obrządków często, a świeżo jeszcze (pielgrzymką do Rzymu) tak wyraźne złożyli dowody. Z tymi, którzy inną wiarę wyznają, łączy nas starodawna tradycya właściwej narodowi naszemu religijnéj tolerancyi, rozwiniętéj jeszcze w miarę i wskutek rozwijających się pod tym względem pojęć i potrzeb. Téj zaś nowoczesnéj *zarazy*, która uczy ludzi obchodzić się bez żadnego wyznania, aby z czasem przywykli obchodzić się bez Boga i sumienia, téj z łaski Bożéj mniéj u nas, niż u innych“...

Kiedy hr. Wodzicki w ten sposób zagaił nową sesyą sejmową, na półwyspie bałkańskim wrzała wojna *rosyjsko-turecka*, która według powszechnego przewidywania, powinna była stanowczo oddziałać na monarchią austryacko-węgierską. Marszałek krajowy wspomniał o tych ważnych wypadkach, zauważając:

„Nie możemy również obojętnie patrzeć na groźne a wielkiemi skutkami brzemienne wypadki, które toczą się tuż po za granicami państwa. Nie do nas należy dawać nauki lub drogi wskazywać, choć już same dzieje nasze w doświadczenia i klęski tak obfite, w niejednem posłużyć mogą za zbawienną przestrogę“....

Oczywiście hr. Wodzicki chciał ostrzedz Austro-Węgry, aby nie dopuszczały się tego samego błędu, który niestety często popełniała Polska, pozwalając niebacznie Moskwie rozprzestrzeniać swe granice ku północy (kosztem Szwecyi), jak ku południowi (kosztem Turcyi), zamiast, dopóki starczyło jeszcze sił ku temu, stanowczo przeszkodzić téj ekspansyi i pamiętać zawsze o konieczności *zwrócenia frontu na wschód*. Jakoż polityka austryacko-węgierska w myśl téj zdrowéj przestrogi, umiała Moskwę pozbawić wszelkich realnych korzyści wojny tureckiéj, zabezpieczyć sobie zajęciem Bośnii i Hercegowiny silną pozycyą na półwyspie bałkańskim, reszty zaś dokonała sama Moskwa, gdy tatarskiemi prowokacyami zmusiła *Bułgarów* odwrócić się stanowczo od zaborczéj „oswobodzicielki“!

Komisya sejmowa wówczas przygotowała *projekt adresu*, który wprawdzie z powodu wczesnego zamknięcia sesyi (30 sierpnia) nie został uchwalony, ale w każdym razie stanowi ważną manifestacyą przekonań narodowych. W projekcie tym czytamy:

„Żądań kraju, obrazu potrzeb naszych nie przedstawiamy teraz w formie ściśle określonéj, bo nie pora wznawiać wewnętrzne spory, kiedy wypadki wielkiéj doniosłości wymagają skupienia wszystkich sił i całéj potęgi monarchii. Pod hasłem przywrócenia praw narodowych, pod hasłem jedności religijnéj i plemiennéj, wzniecono u granic monarchii krwawą wojnę. Wojna ta odsłania dążności, których ostatecznym celem jest ***ujarzmienie wszystkich narodów słowiańskich w imię panslawizmu.*** Tak dążności te, jako téż środki, używane do ich przeprowadzenia, groźne są dla monarchii austryackiéj. Oświadczenia rządów obu części cesarstwa są nam pożądaną rękojmią, że monarchia nie jest skrępowana żadnemi zobowiązaniami (względem Moskwy) i budzą w nas otuchę, że nie wstąpi na drogę, na któréjby jéj potęga ułatwiała owym dążnościom zwycięstwo. Nieprzepartym wałem przeciw tym zatrważającym prądom mogą być *jedynie te narody słowiańskie, które nie chcą się zrzec swéj narodowéj odrębności*. Naród polski, wierny swemu, dziesięcio-wiekową historyą stwierdzonemu posłannictwu, w pełnem poczuciu swéj niezliczonemi ofiarami i cierpieniami niespożytéj żywotności, nigdy się nie zrzeknie swéj odrębności narodowéj“ (gwoli niwelacyi szczepowéj!).

Reminescencye te dokładnie wyjaśniają ważność chwili, w któréj hr. Ludwik *Wodzicki* stanął na czele sejmu i rządu krajowego. Jako marszałek obrady prowadził (jak wtedy podniósł w „Przeglądzie Polskim“, tom 45, str. 466, jeżeli się nie mylimy, hrabia St. Tarnowski) „z bardzo skrupulatną i oczywistą bezstronnością, a zarazem z wielką przytomnością i bystrością, z najdokładniejszą znajomością regulaminu, z wielką dla mówców, ich zdań lub wniosków powolnością (gdy następca jego dr. Zyblikiewicz skutkiem zbyt krewkiego temperamentu często grzeszył pod tym względem! Przyp. Koresp.), ale też z przestrzeganiem ścisłem własnych atrybucyi. W jego sposobie przewodniczenia obradom jest bardzo dużo spokojności i uprzejmości, a wprawności i energii nie mniéj wcale. Dodajmy do tego, że Izba miała parę razy sposobność przekonać się, że marszałek postępuje z nią bardzo otwarcie, że troskliwie chce poznać jéj zdanie i wolę, że wreszcie o jéj powagę i godność dba nie mniéj, jak ona sama, a będziemy mieli powody, dla których on stanął wysoko w opinii i w zaufaniu sejmu...“

To też dość powszechne zdziwienie wywołała 21 listopada roku 1880 wieść, że hr. Ludwik Wodzicki złożył laskę marszałka i przyjął posadę gubernatora świeżo założonego *Laenderbanku*. Prawda, że bank ten powstał w warunkach wyjątkowych. Miał on ułatwić Taaffemu i nowemu ministrowi skarbu Dunajewskiemu niezawisłość od starych, wielkich banków, o których przypuszczano, że będą gorliwie popierać opozycyą stronnictwa liberalnego. To też według statutu nowego banku, gubernator nie był wybieralny, lecz mianowany wprost przez cesarza. Oprócz „Laenderbanku“, tylko urzędowy bank austryacko-węgierski (tak zwany bank narodowy) tudzież bank kredytu ziemskiego, posiadają gubernatorów, mianowanych przez cesarza. Zapewniają zresztą, że hr. Wodzicki posadę gubernatora banku przyjął dopiero wtenczas, gdy od hr. Taaffego otrzymał depeszę, że cesarz sobie tego wyraźnie życzy.

Bądź co bądź, hr. Wodzicki także jako gubernator Laenderbanku wywiązał się zaszczytnie z swego zadania, mianowicie ocalił ten bank w chwili krytycznéj, gdy jego założyciel Bontoux usiłował ściągnąć fundusz rezerwowy 20 milionów florenów do Paryża, a nadto, jako członek Izby Panów nie przestał brać gorliwego udziału w sprawach publicznych.

Tymczasem stosunki domowe hrabiego stały się smutnemi. Synowie pomarli mu w młodym wieku, żona a teraz wdowa, z domu Zamoyska, od dawna przebywa w zakładzie leczniczym w Paryżu, sam hrabia, znękany domowemi klęskami, od kilku lat coraz bardziéj zapadał na zdrowiu, aż wczoraj zaskoczyła go nagła śmierć w obczyźnie. W każdym razie był to jeden z pierwszych w licznym szeregu zdolnych, znakomitych i zawsze gotowych do służby publicznéj w interesie kraju mężów, których od połowy bieżącego wieku tak hojnie dostarcza Galicya!

Mgr Ricard a Zola.

Wikaryusz jeneralny z Aix, Mgr Ricard, wystosował cały szereg listów do Zoli z powodu wydania romansu tegoż „Lourdes“. Listy te zawierają naturalnie dokładną refutacyą tezy, postawionéj w téj książce przez romansopisarza, który, jak wiadomo, starał się wykazać, że opowiadanie Bernadetty Soubirous o objawieniu się Najśw. Panny w Lourdes było wynikiem halucynacyi zmysłów.

Mgr Ricard przypomina zapewnienia, jakie głoszono co do nowego utworu pana Emila Zoli. „Lourdes“ miało być powieścią szczerą, wzruszającą, w któréj pióro romansopisarza miało „po wielu innych wzbudzić widok, na który patrzeliśmy wszyscy, który czuliśmy, kosztowaliśmy i który o samo wspomnienie jest pociechą“.

„Dzięki panu, dodaje Mgr Ricard, pańskiemu imieniu, pańskiéj przeszłości, obrazy z Lourdes przesunęłyby się przed oczami, mało przywykłemi do tych zdrowych i pokrzepiających uciech. Miałeś pan dać niejednemu umysłowi władzę widzenia samemu, co znał tylko przez mgłę uprzedzeń i systemów powziętych z góry. Oto, co mówiono, oto czego spodziewał się niejeden z mieszkańców Prowancyi, których tak kochasz, z ufnością iście południową. A! panie Zola, co za ciężki upadek!“

Czcigodny prałat przystępuje zaraz do rzeczy, odtwarzając na podstawie dokumentów, zaczerpniętych u najpewniejszych źródeł, wzruszającą historyą Bernadetty. Powołuje się na dawnego arcybiskupa z Aix, Mgra Forcace, którego wspomnienia, dotyczące małéj wieśniaczki z Bartrès, tak są pouczającemi, opowiada także nawrócenie arcybiskupa z Reims, Mgra Landriot, do cudu w Lourdes, nie mówiąc już o niemniéj zajmującym epizodzie odwiedzin Mgra Dupanloup u Bernadetty, która przekonała sławnego Biskupa Orleanu o zupełnéj prawdziwości swych twierdzeń. Odnosząc się wprost do Emila Zoli, Mgr Ricard przypomina mu zakończenie pasterskiego listu Biskupa z Tarbes. Wyrok ten opiewa:

„Uznajemy, że Niepokalanie poczęta Panna Marya, Matka Boża, objawiła się Bernadecie Soubirous istotnie 11 lutego 1858 r. i dni następnych ośmnaście razy w grocie Massabielle pod miastem Lourdes, że objawienie to nosi wszystkie znamiona prawdy i że wiernym wolno w nie wierzyć, jako w pewne.“

„Sprzeciwiasz się pan fałszywie temu sądowi — pisze Mgr. Ricard — a fakt objawienia, rozpatrywany w młodéj dziewczynie, wydaje się Tobie, panie Zola, wytłomaczonym przyczyną naturalną. Wytłomaczenie to przybierasz pan w barwy, jakie świetna wyobraźnia pana umie nadawać pańskim utworom.

„Odkryłeś pan powód objawień nie, jak inni pospolitsi, w prostem oszustwie, ani w kłamliwym wymyśle dziecka, dumnego, iż odgrywa jakąś rolę, lecz w rzeczywistości, jeżeli nie objektywnéj, ponieważ nie miała nic istotnego w dziedzinie faktów materyalnych i pochwytnych, to przynajmniéj pozytywnie wyrytéj w umyśle małéj pyrenejki, u któréj przypuszczasz pan dobrą wiarę.“

Znaczy to innemi słowy, że w oczach Zoli Bernadeta Soubirous jest istotą egzaltowaną, zahypnotyzowaną, miewającą halucynacye. Mgr. Ricard tak o tem pisze do autora „Lourdes“:

„Wielka zasada zresztą stwierdza, że *halucynacya nie jest nigdy niczem innem, jak tylko wspomnieniem doznanego uczucia*. Nie może ona dać dokładnego wyobrażenia o rzeczy nieznanéj. Jeżeli Pan nie widziałeś nigdy obrazu Milleta „Anioł Pański“ w polu i jeżeli nigdy ani opis, ani reprodukcya jego nie przesunęły się przed oczami Pana, nie zobaczysz ich Pan nigdy, ani we śnie, ani w uśpieniu hypnotycznem. Z téj zasady wypływa następująca: *Halucynacya nie tworzy, ani nie wymyśla nic.*“

Mówiąc daléj jeszcze o téj szczególnéj tezie pana Emila Zoli, który stara się przedstawić Bernadettę jako marzycielkę, jako drugą „Joannę d'Arc, zmyśloną przez Micheleta, mówiącą pacierze od rana do nocy“, Mgr. Richard skreśla prawdziwy obraz młodéj pasterki: dziecka ludu, pobożnego bez przesady, *bardzo pozytywnego, zupełnie ziemskiego*, czegoś wręcz przeciwnego istocie halucynowanéj, marzącéj o gwiazdach.

Przychodzimy do strony wysoce zajmującéj. Mgr. Ricard pyta Zoli, dla czego romansopisarz w swéj książce nie wspomniał nic o inicyatywie Leona XIII w sprawie Najśw. Panny z Lourdes?

„Papież ten z pewnością — pisze on — nie uchodził nigdy za umysł słaby, lub skłonny do nowych nabożeństw. Najwyższa władza Kościoła potwierdziła sąd Biskupa dyecezyi. Nieśmiertelny Pius IX, *uznając świetną prawdziwość ostatniego objawienia się najłaskawszéj Matki Bożéj* (to są Jego własne wyrażenia), kazał w swem imieniu uwieńczyć statuę Najśw. Panny z Lourdes, a obecnie panujący, wielki Papież zezwolił na Mszą św. i nabożeństwo na cześć Matki Boskiéj z Lourdes.

„Akt ten Leona XIII nie powinien przejść niespostrzeżenie. Papież jest wrogiem zabobonu i zbyt długiem byłoby wyliczanie praktyk religijnych, które potępił.

„Jestem Następcą św. Piotra, rzekł pewnego razu do Kardynała Lavigerie, ale jestem kontynuatorem św. Tomasza“. Zanim wyraził swe zdanie o Lourdes, Leon XIII studyował przez pięć lat tę ważną i delikatną kwestyę. Żadne śledztwo nie było nigdy bardziéj drobnostkowem i równie bezstronnem. Dla tego też pewnemu prałatowi, który wyraził swe niezadowolenie, widząc, że Ojciec św. upiera się przy tem, by udzielić Swego dostojnego przyzwolenia na nową pielgrzymkę, mógł on odpowiedzieć:

„Jeżeli Najśw. Panna z X... zamknie mi wrota niebieskie, to Matka Boska z Lourdes otworzy mi je na oścież.“

Niemcy.

* ***Berlin***, 15 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ rozwija zupełny program reakcyjny w nawiązaniu do bezimiennéj broszury p. t. „Nad brzegiem przepaści“, która się ukazała przed niedawnym czasem i żąda energicznego, bezwzględnego i celu świadomego oporu przeciw międzynarodowemu ruchowi przewrotu. „Nordd. Allg. Ztg.“ zaznacza przytem, że zewnętrzną walkę przeciw socyalnéj demokracyi można prowadzić przy pomocy istniejących ustaw. To atoli, zdaniem autora broszury nie da się przeprowadzić bez gruntownéj reformy odnośnego ustawodawstwa. „Nordd.“ pochwala proponowaną przez autora gruntowną reformę, powtarzając cztery punkta owych propozycyi i dodając z swéj strony, że nie ulega żadnéj wątpliwości, iż z tych 4 żądań mianowicie pierwsze i drugie znajdzie żywy odgłos w szerokich sferach ludności. Żądania te, które ze strony półurzędowéj przedstawiają jako program rządowy, brzmią w broszurze dosłownie jak następuje:

„1) Ustawę prasową poddać gruntownéj rewizyi, aby przeszkodzić dalszemu krzewieniu się zuchwałości prasowéj, która czyni iluzorycznem błogosławieństwo wolności prasowéj; 2) zredukować wolność stowarzyszania się i zbierania na posiedzenia do odpowiednich rozmiarów, aby zapobiedz temu, iżby samo w sobie doskonałe urządzenie stało się zgubą ogółu państwa i ludu; 3) poddać rewizyi istniejące tajne i bezpośrednie prawo głosowania i to z tego stanowiska, że w przyszłości wolno tylko istotnie dojrzałym, w samodzielnych zawodach czynnym obywatelom słowem i czynem współpracować nad zadaniami państwa; 4) udzielić za pomocą prawnego przepisu kanclerzowi możności do ścigania i karania obrazy zagranicznych naczelników władzy i mężów stanu ze strony niemieckich poddanych Rzeszy w kraju tak samo, jak to się dzieje z obrazą niemieckich książąt i mężów stanu; podobna ustawa byłaby tem potrzebniejszą, ponieważ położyłaby koniec socyalno demokratycznéj taktyce, aby pod płaszczykiem podszczuwania przeciw powagom zagranicznym ośmieszać powagi krajowe i poniżać je.“

— Bardzo gwałtowny artykuł zamieszcza „Reichsbote“ przeciw nowemu pismu związku rolników „Deutsche Tagesztg.“, zarzucając mu, że chce przyprawić o zgubę drobną prasę konserwatywną przez łowienie dla siebie abonentów. „To jest wdzięczność za bezinteresowne poparcie, jakiego związek rolników doznał ze strony konserwatystów!“ Jedyną odpowiedzią — zdaniem organu pastorskiego — byłoby, aby wszyscy konserwatyści z oburzeniem oparli się temu atakowi przeciwko prasie konserwatywnéj i wystąpili raz przynajmniéj z poparciem prasy konserwatywnéj.

— Antysemicka „Staatsbürger Ztg.“ dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że cesarz wyraził wielkie niezadowolenie z powodu wycieczek „Nordd. Allg. Ztg“ przeciwko jednemu z jego ministrów i oburzenie swoje wyraził w bardzo energicznych słowach.

— Wedle informacyi „Kreuzztg.“, ma wychodzić w Kolonii od 1 października nowe pismo konserwatywno-katolickie, założone za staraniem hr. Hoensbroecha i hr. Feliksa Loëgo.

— Laury następcy jego w „Nordd. Allg. Ztg.“ nie pozwolą spać spokojnie dawniejszemu tejże redaktorowi Pindterowi. Pozwolił on się także interviewować i wystąpił z rewelacyami o swéj dymisyi a oprócz tego opowiedział niejedno o ks. Bismarcku. Przedstawicielowi nowojorskiego „Sun“ w Berlinie oświadczył on, że walka kulturna była dla ks. Bismarcka tylko środkiem do pewnego celu. Posłużyła mu ona do tego, aby sprzeczne interesa pojedynczych państw i walczące ze sobą stronnictwa polityczne ukuć w jednę broń przeciwko swym ultramontańskim nieprzyjaciołom. Bismarck nie wahał się nigdy używać gwałtownych środków nawet do osiągnięcia trywialnych celów. W dalszym ciągu powiedział pan Pindter, że stanowczo odradzał od walki kulturnéj, lecz nie mógł nic uzyskać u Bismarcka. Dopiero kiedy pożądane przez ks. Bismarcka następstwa się nie pojawiły, siedział ten ostatni w 1875 r. z nim pewnéj nocy do godziny 4 rano i robierał uzyskane do owego czasu rezultaty. W owéj nocy oznaczył Bismarck jako absolutną konieczność wynalezienie nowego hasła, nowego programu, aby różnolite tłumy niemieckie utrzymać razem i obydwaj zgodzili się na to, że podjęcie kwestyi socyalno-ekonomicznéj reformy posłużyłoby ku temu celowi. — Przyczyn swojéj dymisyi szuka pan Pindter w chaosie, panującym w sferach rządowych. Obecnie nie istnieje żadna powaga centralna, dla którejby mógł pracować z pomyślnym skutkiem. Każdy szef departamentu ma własne biuro prasowe. Wreszcie miał pan Pindter oświadczyć, że wróciwszy z podróży, założy nowe pismo „niezależne“.

— Narodowo-liberalne stronnictwo obchodziło znowu wczoraj uroczyście 70 rocznicę urodzin jednego z swych członków i przywódzców, byłego ministra Hobrechta, któremu, jak wiadomo, ks. Bismarck powierzył w marcu 1878 r. tekę ministerstwa skarbu, na którem to stanowisku pan Hobrecht utrzymał się do lipca 1879 r. Hobrecht urodził się w Kobierczynie w Prusach Zachodnich.

— W czasie swego pobytu w Anglii złożył cesarz Wilhelm — jak się dowiaduje „Köln. Ztg.“ — wizytę cesarzowéj Eugenii, która mieszka w zamku Farnborough-Hill w sąsiedztwie Aldershot. Cesarz, który miał na sobie mundur angielskiego pułkownika, pozostał na zamku przeszło pół godziny.

— Cesarz był obecnym na ćwiczeniach wojska angielskiego w Long-Valley i miał wyrazić wielkie uznanie dla komendy i spełniania rozkazów ze strony żołnierzy. O północy wypłynął cesarz na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ z Gravesend z powrotem do Niemiec.

— Rejencya królewska w Merseburgu, jak donoszą pisma niemieckie, wydała rozporządzenie, aby w spisach szkólnych obok daty urodzenia uczni, zapisywano także datę chrztu i aby w świadectwach szkólnych zaznaczono, czy dziecko było chrzcone lub nie.

— Związek rólników, jak to oświadcza dyrektor tegoż, dr. Suchsland, we wydanym obecnie kalendarzu związku, zamierza założyć bank agrarny jako pendant banku Rzeszy. Bank ten ma przejąć pośrednictwo między produkcyą a konsumcyą wszelkich płodów rolniczych.

— „Reichsanzeiger“ oświadcza, iż pogłoski w pismach, dotyczące projektu do ustawy o pensyach nauczycielskich są bezpodstawne i że to, co donoszono o treści przygotowującego się odnośnego projektu nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Ziemie słowiańskie.

* Z Litwy piszą do „Dz. Pozn.“ „Nas tu coraz większą opieką „ojcowską“ otacza rząd rosyjski. Dotychczas odbierałem listy z zagranicy, a mianowicie z Księstwa i z Galicyi, nieotworzone. Jeśli zaś je otwierali i przeczytali, to po cichu i bez znaku naruszenia tajemnicy listu. Od dawien dawna tak się praktykowało. Teraz występują nasi działacze otwarcie, na trzech bowiem listach rekomendowanych, które w tym czasie otrzymałem, na granicy napisano na kopercie: otworzyć! Gdy przyszły na pocztę właściwą, za każdym razem powoływano mnie tam, a mieszkam o kilka mil od stacyi pocztowéj i wobec mnie urzędnik pocztowy rozpieczętował listy, a następnie spisał w sprawie téj protokół, w którym zamieszczono, zkąd i od kogo listy nadeszły. Takie u nas porządki. Prawda, że cywilizacya coraz więcéj górą, a troska o nas coraz czulsza!“

Holandya.

* Dwóch wybitnych przywódców stronnictwa socyalistycznego w Holandyi, dr. Vitus Bruinsma i van Zinderen-Bakker, którzy mianowicie w północnych częściach kraju wielkiéj zażywali powagi, kazali się wykreślić z liczby członków stronnictwa, ze względu na prąd anarchistyczny wśród socyalistów. Van Zinderen-Bakker wystosował dosyć ostry list do jednego z pism, w którym zaznacza, że masa socyalistyczna nie ma wyobrażenia o idealnem pożyciu wspólnem ludzi i wogóle jest do pracy społecznéj niedojrzałą. Pan van Zinderen-Bakker dosyć późno się zoryentował w położeniu, ale zawsze lepiéj późniéj, niżeli wcale.

Telegramy.

Paryż, 15 sierpnia. Bonapartystyczne komitety departamentu Sekwany urządzają dzisiaj doroczny bankiet, w którym weźmie udział około 600 osób.

Prezes ministrów Dupuy zachorował na letnim pobycie pod Prades, ale ma się już lepiéj.

Gilotyna została wczoraj wieczorem wysłaną do Lyonu. Caserio zostanie ścięty prawdopodobnie we czwartek rano.

Sąd policyjno-karny w Grenoble skazał pewne indywiduum, które kierowało napaścią na włoski konsulat dnia 25 czerwca, na 2 lata więzienia, a 20 osób na 3 miesiące do 14 dni więzienia za gwałty popełnione na Włochach.

Rząd zawarł z królem belgijskim konwencyą, dotyczącą państwa Kongo. — „Journal officiel“ ogłasza ugodę z państwem niemieckiem, dotyczącą rozgraniczenia francuzkich i niemieckich posiadłości w Kamerunie.

Londyn, 15 sierpnia. Wczoraj wieczorem eksplodowała w skrzynce do listów na przedmieściu Newcrors rura z tektury, napełniona, jak się zdaje, zwyczajnym prochem. Skrzynka została uszkodzoną. Na rurze był następujący napis: „Ku pamięci Ravachola, Bourdina, Vaillanta i Santosa.“ Śledztwo zostało wytoczone; przypuszczają, że chodzi tu o niewczesny żart.

Biuro Reutera donosi z Pretowca, że Kafrowie w północnym Transvalu zbuntowali się. Obsadzają drogę do Murdison, zburzyli posiadłości farmerów, rabując ich bydło. Obecnie oblegają Kafrowie budynek rządowy w Agatha, do którego skryli się mieszkańcy; wojsko wyruszyło oblężonym na pomoc.

Przy obradach nad bilem o ośmiogodzinnéj pracy w kopalniach przyjęła Izba gmin 112 głosami przeciwko 107 gł. poprawkę, żądającą, aby bil był tylko zastósowany, gdzie większość górników zgodzi się na niego. — Parlament odroczy w przyszłym tygodniu swoje posiedzenia.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że w sobotę chińska i japońskk flota stoczyły walkę morską. Wedle pogłoski, flota chińska miała ponieść klęskę.

Zofia, 15 sierpnia. Książe Ferdynad ułaskawił przy sposobności rocznicy wstąpienia na tron bułgarski 245 skazanych za zwyczajne zbrodnie, daléj wszystkich skazanych za zbrodnie polityczne, pomiędzy nimi Rizowa i Atnondowa, skazanych w procesie Panicy, oraz Wasilewa, Bobekowa, Drudzewa i Welikowa z procesu Bulczewa. Tylko Karawelow nie został ułaskawiony, ponieważ nie chciał wnieść prośby do księcia.

Metropolita w Warnie otrzymał order Aleksandra.

Tłum czynił księciu Ferdynadowi entuzyastyczne owacye; książe wyszedł na balkon i dziękował zgromadzonéj publiczności.

Amsterdam, 15 sierpnia. Wydarzyło się tu 20 przypadków cholery, z których 9 skończyło się

śmiercią. W Maastricht zachorowały dzisiaj dwie osoby.

Sztokholm, 13 sierpnia. Na okręcie „Wasa“ płynącym z Petersburga umarło kilka osób na cholerę.

Petersburg, 14 sierpnia. Z powodu dzisiejszych urodzin króla serbskiego Aleksandra i dojścia do pełnoletności, odbyło się w katedrze kazańskiéj nabożeństwo, na którem był adjunkt ministerstwa spraw zewnętrznych Szyszkin. Po nabożeństwie pop Krassow wręczył serbskiemu posłowi obraz Aleksandra Newskiego jako podarek dla króla.

Car zamianował czarnogórskiego następcę tronu ks. Daniła pułkownikiem 15 pułku strzelców.

Gran 14 sierpnia. W gminie Keksztolz powstały wśród włościan rozruchy z powodu sprzedaży kilku kawałków gruntu jednemu z towarzystw górniczych w celu czynienia poszukiwań. Chłopi żądali odwołania aktu sprzedaży. Ponieważ żandarmerya okazała się niedostateczną, wezwano wojsko, które przywróciło porządek.

Wiedeń 14 sierpnia. Dzienniki donoszą z Orsowy: Serbska straż graniczna dała wczoraj ognia do dwóch węgierskich poddanych, którzy usiłowali przeprawić się łódką na brzeg serbski. Jeden z nich zginął. Władze złożyły niezwłocznie sprawozdanie o całem zajściu.

Waszyngton 14 sierpnia. Izba reprezentantów przyjęła bil taryfowy w brzmieniu, uchwalonem przez senat. Bil uwalnia od cła węgiel, rudy żelazne i cukier.

Leodyum 14 sierpnia. „Gazetta de Liège“ donosi: W ciągu soboty i niedzieli zaszło w Leodyum i w okolicznych gminach dwadzieścia wypadków zasłabnięcia na cholerę. Kilka wypadków zakończyło się śmiercią.

Madryt, 14 sierpnia. Szkody, jakie onegdajszy cyklon wyrządził w Herencio, obliczają na trzy miliony posetas. Grad poranił około 200 osób.

Paryż, 15 sierpnia. Z Limy donoszą, że opozycya przeciw prezydentowi Caceres, przybiera coraz większe rozmiary. W utarczcie z wojskiem rządowem odnieśli powstańcy zwycięstwo.

Wiedeń, 15 sierpnia. Jenerał kawaleryi, książę Leopold Croy, umarł dzisiaj po południu.

Peszt, 15 sierpnia. Większa część mistrzów stolarskich przyjęła żądania czeladników. Strejk zmniejsza się skutkiem tego. Około 1000 czeladników stolarskich opuściło Peszt, udając się na prowincyą, lub za granicę.

W Szatmar zawaliła się budowa banku handlowego, zasypując 16 robotników; dotychczas wydobyto 5 ciężko poranionych i jednego nieżywego.

Lyon, 16 sierpnia. *Caserio został ścięty dzisiaj rano o godzinie 4 minut 55.*

Zofia, 16 sierpnia. W południowéj Bułgaryi, mianowicie w Filipopolu istnieje silny zatarg pomiędzy rusofilami a rusofobami. Przyszło w tych dniach do starcia pomiędzy obydwoma stronnictwami, przyczem 9 osób zostało poranionych. Obywatelstwo zażaliło się u ministra, że policya w Filipopolu jest rusofilską i że bójce nie zapobiegła. Minister przyrzekł usunąć winnych urzędników.

Białogród, 16 sierpnia. Król powołał do Niszu byłego postępowego ministra Nowakowicza celem naradzenia się co do wewnętrznego położenia politycznego.

Paryż, 16 sierpnia. Policya została powiadomonią, że pewien hiszpański anarchista zbliża się do wybrzeży francuzkich. Chce on w Bernet les Bains dopuścić się zamachu na prezesie ministrów p. Dupuy.

Londyn, 16 sierpnia. Wedle „Pall-Mall Gazette“, w ostatnich dniach przybyło do Anglii 400 anarchistów zagranicznych.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Lwów, 13 sierpnia.

Wiec rękodzielników i przemysłowców.

W wiecu austr. samoistnych rękodzielników i przemysłowców, który obrady rozpoczął wczoraj, bierze udział około 600 uczestników. Przybyli oni onegdaj, w sobotę rozmaitemi pociągami z różnych stron, witani na dworcu przez miejscowy komitet przyjęcia, oraz nowo utworzoną kapelę rękodzielniczą. Z Wiednia przybyło około 40 uczestników, między innymi deputowany Schneider, oraz p. Fenzl wybitny przemysłowiec wiedeński (krawiec damski).

Pierwsze zgromadzenie wieca wczoraj z rana, po mszy św. w Archikatedrze odprawionéj przez X. infułata Zabłockiego, rozpoczęło się powitaniem Zjazdu przez prezydenta p. Mochnackiego, który dziękował uczestnikom za przybycie do Lwowa, za uczczenie uroczystości narodowéj, jaką jest Wystawa, która w znacznéj mierze jest owocem pracy przemysłowców i rękodzielników. Wskazując następnie na ważny punkt obrad wieca: „obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin“ życzył prezydent obradom pomyślnych rezultatów.

Następnie p. Getritz imieniem komitetu urządzającego wiec, podziękował uczestnikom za liczne zebranie i serdecznie ich powitał.

Odczytano następnie liczne telegramy i pisma powitalne z Wiednia, Pragi, Berna, Gracu, Lincu, Insbruku, z Krakowa (od prezydenta p. Friedleina) i t. d.

Pierwszym przewodniczącym wiecu obrano p. St. Niemczynowskiego, który powitał szczególnie serdecznie uczestników z poza granic kraju, którzy udowodnili w ten sposób wspólność interesów rękodzielniczych — poczem ogłosił wiec jako otwarty.

Honorowymi prezesami wybrani pp. Fenzl z Wiednia, Wasilewski z Krakowa, Biskupski z Kołomyi, Wincentowicz z Czerniowiec i Skulicz z Sambora; wiceprezesem p. Getritz; gospodarzami pp. Ciuchciński, Skarbek, Skwarczyński i Fiedler; sekretarzami pp. Olej, Flaczyński, Krach i Wysocki.

Pp. Fenzl, Biskupski i Dolesch powitali zgromadzonych imieniem korporacyj, których są delegatami, a p. Biskupski wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, który zgromadzeni po trzykroć powtórzyli.

O godzinie 1 zebrali się uczestnicy Zjazdu na Wystawie krajowéj przed halą przemysłową, gdzie p. Marchwicki na czele członków dyrekcyi Wystawy powitał zgromadzonych następującą przemową:

Jeżeli Wystawa nasza jest dziełem zbiorowem wszystkich obywateli kraju, to udział, jaki w niéj biorą nasi przemysłowcy i rękodzielnicy jest tak znacznym, że bezsprzecznie przyjście do skutku Wystawy w wielkiéj części Panom zawdzięczamy. Dla tego z prawdziwą radością przychodzi mi powitać Panów u wstępu do tego pawilonu, gdzie zarówno Panowie, jak i przybyli z innych stron państwa wasi koledzy, będą mogli stwierdzić, że, mimo tylu trudności, walka, jaką prowadzicie, nie jest beznadziejną — i każe się spodziewać, że dla przemysłu, rękodzieł polskich świetniejsze nadejdą chwile. — Rozumiem, żeście się Panowie zebrali, aby wspólnie z waszymi kolegami i z poza kraju przybyłymi zastanowić się nad waszemi potrzebami i obmyśleć drogi, jakie do poprawy stosunków przesłu i rękodzieł prowadzić mogą. Jednak przekonany jestem, że w téj wspólnéj pracy rękodzielnicy i przemysłowcy polscy zachowają tradycyami przekazaną im narodową indywidualność, któréj cechą miłość ziemi ojczystéj, braterstwo współobywateli i prawdziwie chrześciańska tolerancya. Gdyż wtedy tylko staną się godnymi tego bohatera wolności, rękodzielnika z zawodu, którego imię miejsce to (park) nosi. Mowca zakończył życzeniem, aby prace Zjazdu pomyślnym uwieńczone były rezultatem.

Na tę przemowę odpowiedział imieniem zebranych p. Niemczykowski, poczem uczestnicy Zjazdu rozpoczęli zwiedzać Wystawę.

O godz. wpół do 2 zgromadzili się na wspólnym obiedzie w restauracyi Baczyńskiego.

Mały feleton.

URANIA.

(Instytut popularno-naukowy w Berlinie.)

(Dokończenie.)

Urania jest téż ogromnem ułatwieniem dla szkół: zamiast utrzymywania kosztownych, a z konieczności niekompletnżch. gabinetów fizycznych, nauczyciel w pewne dni przychodzi z uczniami na parę godzin do téj sali i pokazuje im doświadczenia.

Prócz tego w pewnych godzinach co dnia odbywają się wykłady popularne w saméj sali fizycznéj, w których dają się dokładniejsze, niż na kartkach, objaśnienia.

Z sali fizycznéj przechodzimy do obserwatoryum astronomicznego. Są tu dwie wieżyce, umieszczone na piętrze, z których każda zawiera teleskop. Mniejszy ustawiony był na gwiazdę podwójną Łabędzia, okazując owe słońca, z których jedno czerwone, drugie niebieskie, wyglądały jak dwa drobne punkciki.

Wielki refraktor (kosztujący 60,000 marek), jest urządzony wspaniale. Gdy wchodzimy do wieży jego, znajdujący się przy nim posługacz zamyka łańcuszkiem drzwi i otwiera kran hydrauliczny. Natychmiast podłoga wraz z nami zaczyna się podnosić, prowadząc oko widza do wysokości szkła okularowego lunety. Jednocześnie gasną światła gazowe wewnątrz wieżyczki i tylko widać słabe połyski elektryczne w mechanizmie regulującym ruch lunety, która podąża za biegiem nieba. Luneta ta była ustawiona na Saturna, wykazując jego pierścienie. Powietrze jednak nasiąknięte parą przy niskiem względnie położeniu planety i silnem powiększeniu (250 razy), powodowało drżenie obrazu. Po skończonéj obserwacyi podłoga z widzami wraca na swoje miejsce, światła gazowe zapalają się na nowo i wychodzimy, ażeby ustąpić miejsca przybywającym obserwatorom.

Najwięcéj ze wszystkiego interesował mnie w Uranii „teatr naukowy“, i dla niego głównie zwiedziłem powtórnie tę instytucyą na drugi dzień.

Teatr Uranii — to audytoyum sprowadzone do maximum popularyzacyi, to jest urządzenie, stojące w takim stosunku do wykładu uniwersyteckiego, w jakim popularnie, zajmująco i barwnie napisana książka do poważnego i ociężałego podręcznika. Porównanie to może jeszcze nie jest zbyt ściśle. Bo przecież i prelekcya jest popularnym a zajmującym wykładem dla ogółu. Ale „teatr naukowy“ ma tę własność, że jest w stanie przykuć uwagę nawet takich słuchaczy, którzyby spali na najpopularniejszéj prelekcyi. Za środek ku temu służy doskonała fantasmagorya, przesuwająca ustawiczne przed okiem słuchacza obrazy tego, o czem słyszy jego ucho. Spotęgowanie uwagi i zajęcie przez to jest ogromne.

Widziałem wytężenie uwagi na twarzach swoich sąsiadów podczas przedstawienia, wyraz zachwytu i odpowiednie wykrzykniki po jego skończeniu.

Teatr Uranii jest urządzony jak zwykły niewielki teatrzyk: są miejsca parterowe i amfiteatr; wejście do teatru opłaca się osobno: najniższa opłata wynosi markę, w co wlicza się i 50 fenygów wchodowych.

Przed sceną znajduje się pulpit; miejsce to zajmuje prelegent — oczywiście nie jest nim żadna znakomitość: powtarza on tylko dobrze napisany i starannie wyuczony wykład. Ale gdyby nie to, że gdzieniegdzie, zapalając się, mówił zbyt prędko, nie byłoby wiele do zarzucenia téj metodzie.

Afisz zapowiadał „Podróż do Ameryki“. Po krótkim wstępie prelegent przycisnął guzik: w sali zrobiło się ciemno zupełnie; tylko maleńki płomyczek gazowy ukryty, gdzieś w pulpicie, oświetla biały gors koszuli prelegenta, rzucając mu tyle światła, aby mógł wyczytać swoje notatki. W tejże chwili podnosi się zasłona i ukazuje się port bremeński i parowiec, który ma odbywać ową podróż.

Podczas gdy lektor opowiada różne szczegóły, dotyczące parowców, kursujących po Atlantyku, na scenie robi się coraz ciemniéj, na masztach zapalają się światła, w dali ukazuje się ogień latarni morskiéj.

Obraz zmienia się, widzimy okręt płynący po morzu i kołyszący się na falach; zrywa się burza chmury kłębami przelatują po niebie, morze się pieni, robi się zupełnie ciemno — gdzieniegdzie tylko błękit nieba połyska między przelatującemi szybko chmurami. Ale oto przeleciała burza; statek wchodzi do Lamanche'u. Tymczasem zapada zmrok, a razem z nim i mgła gęsta, zasłaniająca wszystko. Lektor opowiada o niebezpieczeństwach grożącego spotkania się statków, a tu wśród gęstej mgły dają się słyszeć co chwila gwizdawki przelatujących statków, migają blade ich latarki. Ale oto jakiś żaglowiec trójmasztowy wynurza się z mgły i, jak blade widmo, pędzi cicho na nasz statek. Szczęściem zielone światło ukazuje kierunek żaglowca: okręt nasz robi bystry obrót sterem i cień trójmasztowca oddala się, topniejąc we mgle. Tymczasem świta i mgła znika. Dobijamy do jakichś wysp; urocze ustronie odsłania się przed widzem... Albo znowu mijamy jakieś niebezpieczne skały. Wreszcie jesteśmy na oceanie; monotonność podróży urozmaicają długie gawędy przy stole — i po obiedzie spacery na pokładzie. Widzimy salę jadalną ze starym kapitanem, prezydującym u stołu, to znów pokład i gromady pasażerów spacerujące po nim. Wreszcie ukazuje się port Brooklyn'u: widzimy posąg Wolności i olbrzymi most, łączący przedmieście z Nowym-Jorkiem. Parowce przybiegają na spotkanie naszego, mijamy szereg statków, nareszcie muzyka wita nasz statek.

Dalej przesuwa się przed nami ulica Nowego-Jorku z jej ruchem, szumne targowisko; oto wsiadamy do wygodnego wagonu i pędzimy koleją, a przez okna jego widzimy przesuwające się lasy, góry, rzeki, osady; noc zapada i wschodzący księżyc odsłania zupełnie odmienny fantastyczny krajobraz. Nareszcie ukazuje się obszerna przestrzeń wodna pięciu jezior; już słychać szum Niagary: oto ukazuje się z daleka wodospad. Teraz jesteśmy u samej Podkowy. Ogromna masa wody z szumem toczy się w przepaść, a kłęby kurzu wodnego wzbijają się ku obłokom.

Podczas gdy wszystkie te obrazy przesuwają się przed okiem widza, głos lektora tłomaczy mu różne szczegóły podróży, zjawiska przyrodnicze, dane geograficzne, podaje wiadomości statystyczne i t. d.

Przez krótki czas mego pobytu w Berlinie dawano wciąż tylko podróż do Ameryki. Łatwo jednak wystawić sobie, jak teatr taki może być zastósowany do ściśléj naukowych przedmiotów. Wszystko, co należy do przyrodoznawstwa opisowego, stanowić może przedmiot wdzięcznych i pouczających przedstawień: kataklizmy geologiczne, obrazy z przeszłości kuli ziemskiéj — świat zwierzęcy i roślinny w rozmaitych okresach geologicznych, wybuchy wulkanów, praca morza, świat drobnowidzowych istot, zjawiska astronomiczne, krajobrazy planet, budowa słońca — wszystko to w odpowiedni sposób dobrane i ugrupowane, może służyć do popularyzacyi wiedzy nawet wśród najmniéj przyzwyczajonych do natężania uwagi i najmniéj przygotowanych słuchaczy.

Tajemnice przyrody odsłaniają się tu w szatach wdzięcznych i skromnych oku widza, jak owa groźna Urania, która opaską piękna okrywa swoje straszliwe oblicze.

Co w pięknych dźwiękach tu przebrzmiało,
Gdzieś blaskiem prawdy olśni nas!

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 sierpnia 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica słabiej.		
na sierpień . .	138 25	138 —
na wrzesień . .	139 25	139 —
Żyto słabiej.		
na sierpień . .	118 25	119 75
na wrzesień . .	119 50	120 75
Oléj rzep słabo.		
na sierpień . .	44 20	44 —
na październik .	44 20	44 —
Okowita stalej.		
eksportowa . .	30 50	30 90
na sierpień . .	34 10	34 20
na wrzesień . .	34 60	34 70
na październik .	34 90	35 —
na listopad . .	35 10	35 20
na grudzień . .	35 40	35 60
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na sierpień . .	122 —	122 —
Wypowiedziano:		
żyta wręcpli . .		
okowity kw. ekp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	14	15
Niem. 3% poż. pań.	91 70	91 70
Consol. 4% . .	105 75	105 75
Consol. 3½% .	102 80	102 70
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 20
Pozn. 3½% l. zas.	99 70	99 60
Pozn. listy rent.	104 30	103 30
Poznań. oblig. .	99 10	99 20
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	163 95	164 15
Austr. renta srbr.	95 —	95 —
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 90	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 60
Węg. 4% renta zł.	99 60	99 60
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 70
Austr. kred. akcye	218 70	218 25
Lombardy . . .	45 70	45 70
Disconto com. .	192 20	193 —
Usposobienie stale.		

Szczecin, 16 sierpnia 1894 roka. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica słabo.		
na wrzes.-paźdz.	135 —	135 —
na paźdz.-listop.	136 50	136 50
Żyto niezm.		
na wrzes.-paźdz.	116 —	116 —
na paźdz.-listop.	117 50	117 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień. . .	44 20	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 20

	15	16
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	30 80	30 80
na sierpień . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 10

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 16 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: Landratowi powiatu Nimptsch, tajn. radzcy rej. Goldfuss order czerw. orła III kl. ze wstęgą; emer nauczycielom Dresen w Burg i Tschech w Psiempolu orła król. domu Hohenzollernów.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Kempiński z Dębna 1 egz.
Dr. Danielewicz z Sierakowa 1 egz.
X. dziekan Pągowski z Wyszanowa 1 egz.
Książę Jerzy Czartoryski z Wiązownicy 1 egz.
P. adwokat Woliński z Poznania 1 egz.

* ***W tych dniach*** rozeszła się w mieście naszem wiadomość, że JW. X. Biskup Likowski, o którego wyjeździe do Zakopanego donosiliśmy przed tygodniem zaledwie, zachorował niebezpiecznie. Wiadomość ta nie była bezpodstawną, gdyż jak się dzisiaj dowiadujemy z wiarogodnego źródła, dostojny gość zakopański uległ rzeczywiście zapaleniu płuc, ale możemy uspokoić czytelników naszych zapewnieniem, że przebieg choroby nie jest groźny. Dostojnemu pacyentowi życzymy jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

* **Prezes Koła polskiego w sejmie pruskim p. radzca Motty** powrócił wczoraj po dłuższym pobycie we Lwowie i Zakopaném do Poznania.

* **Pan radzca dr. Zielewicz** powrócił z podróży.

* **Z reprezentacyi miejskiéj.** Gdy się wczoraj zebrała pewna część reprezentantów na posiedzenie, zabrał głos adwokat p. Fahle, ubolewając, że wyznaczono posiedzenie w dzień święta katolickiego. Dlatego też nie przybyli katolicy, z którego to względu radził p. Fahle odroczyć posiedzenie po załatwieniu naglących kwestyi. Po wybraniu członków komisyi dla podatków dochodowych i rady ubogich i po załatnieniu protestów przeciw liście wyborczéj do reprezentacyi miejskiéj, odroczono dalsze obrady.

* **Komitet, zajmujący się wysyłaniem polskich dzieci na kolonie feryjne,** donosi nam, że wszystkie dzieci szczęśliwie powróciły do Poznania.

* **Bramą Wildecką** można już przechodzić i przejeżdżać.

* **Łapkę na muchy** zapisał do sądowego rejestru wzorów p. Paweł Robowski z Wildy.

* **Nauczyciele** p. Ceptowski z Pigłowic i p. Becker z Gembic zostali ustanowieni przy szkołach tutejszych.

* **Asesor** p. Orglert został mianowany adwokatem przy sądzie nadziemiańskim w Poznaniu.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 15 sierpnia ran 0,26 m. Dnia 15 sierpnia w południe 0,24 m. Dnia 16 sierpnia rano 0,24 m.

* **Rocznica** Sedanu przypada w r. b. na niedzielę (2 września), przeto szkoły już w poprzednią sobotę obchodzić ją będą.

* **Prowincyonalny** zjazd nauczycieli niemieckich odbędzie się 2 i 3 października r. b. w Wschowie.

* **Buk,** 14 sierpnia. Gmina wiejska Wojnowice została przydzieloną do obwodu komisarskiego w Opalenicy, a Wiktorowo należy obecnie do obwodu komisarskiego w Buku.

* **Września.** W ogniu, który zniszczył tutejszą cukrownią, była żelazna szafa, zawierająca między innemi 100,000 marek w papierach wartościowych. Chociaż ta szafa tylko krótki czas była w ogniu, jednak spaliło się wszystko, co w niéj było.

* **Chodzież,** 14 sierpnia. Tutejsze Bractwo strzeleckie obchodziło onegdaj 140 letnią rocznicę swego istnienia; zostało bowiem założoném 8 sierpnia 1754 roku przez kasztelana gnieźnieńskiego, Karóla Grudno Grudzińskiego.

* **„Dziennik Kujawski“** pisze: „Bydgoszcz dnia 14 sierpnia. Dzieci naszych poczciwych robotników Polaków, wysłane a mile przyjęte na wakacye po wsiach, wróciły szczęśliwie bardzo zadowolone. Nietylko rodzice tychże. ale one same wciąż przychodzą do mnie, dziękując, żeśmy ich do tak dobrych państwa wysłali i że „tam było tak ładnie, i że miały tam tak dobrze“. Nadto przedwczoraj na zebraniu zwyczajnem miesięcznem robotników naszych kochanych, które odbyłem w Strzelnicy, jeden z nich, poprosiwszy o głos, opowiedział wszystkim licznie tam zebranym, jak ich dzieci u rozmaitych panów i dobrodziejów miały dobrze, czem wszyscy rozrzewnieni wznieśli trzykrotny okrzyk podziękowania dla dobrodziejów. Ponieważ głos ten nie doszedł do uszu tych, którzy tym maluczkim tak wielkie dobrodziejstwo i dla ciała i dla duszy ich uczynili, dla tego mam sobie za święty a miły obowiązek wyrazić najszczerszą podziękę: „Bóg zapłać!“ Przy téj sposobności proszę najuprzejmiéj łaskawie mi donieść, czy i jak dzieci się tam zachowywały, a przedewszystkiem, czy były grzeczne, bo to dla mnie jest na przyszłość bardzo pożądanem. Ks. Choraszewski.“

* **Połączenie gmin.** Michorzewskie Olędry i gminę wiejską Starą Dąbrowę w pow. nowotomyślskim, połączono w jednę gminę „Dąbrowa“. Obwód domin. Kornaty złączono z gminą Kornaty (w pow. wrzesińskim). W tymże powiecie położoną gminę Wulkę złączono z gminą domin. Wulka.

* **Piła.** Studniarz Beyer z Berlina, wybudował na gruncie tutejszéj fabryki mączki i syropu studnią artezyjską, głęboką 140 metrów, a w minucie 3000 litrów wody dostawiającą.

* **Teatr polski w Copotach.** W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Cholera.** Piła, 15 sierpnia. Z obawy przed cholerą zakazała tutejsza policya używać wody rzecznéj z Głdy, łazienki pozamykała i nie radzi jeść owocu.

Z pod Bydgoszczy, 14 sierpnia. Cholera pokazała się w Nakle, Józefinie, Lochowicach nad kanałem bydgoskim. W Nakle i Józefinie kilka osób umarło, w Lochowicach umarła wczoraj jedna i zachorowała jedna osoba, któréj X. proboszcz Gryglewicz z Slesina udzielił ostatnich Sakramentów św. Landrat ogłasza w dzienniku powiatowym, że kanał bydgoski, Brdę i Noteć uważać należy za zakażone.

Gdańsk, 14 sierpnia. W Starym Dworze um. wczoraj 2 osoby na cholerę.

* **Program podróży** cesarza Franciszka Józefa do Lwowa we wrześniu 1894. Jego Ces. i Król. Apostolska Mość przybędzie do Rzeszowa w piątek, dnia 7 września, o godzinie 6 minut 10 rano (czas średnio-europejski).

Na dworcu powitają Najjaśniejszego Pana uroczyście: JE. Pan Namiestnik, naczelnicy miejscowych władz, duchowieństwo i naczelnicy gmin. Przyjazd do Lwowa o godzinie 10 minut 35 przed południem (czas średnio-europejski). Na dworcu oczekiwać będą Najjaśniejszego Pana: JE. c. i k. komendant korpusu, JE. książę Marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, przedstawiciele szlachty, Rad powiatowych i miast, Wiceprezydent namiestnictwa, członkowie komitetu Wystawy. Książę Marszałek krajowy powita Najjaśniejszego Pana krótką przemową. Przy bramie tryumfalnéj powita Najj. Pana krótką przemową prezydent miasta, poczem Monarcha uda się powozem do swéj rezydencyi, poprzedzony przez prezydenta miasta. O godzinie 1 (czas lwowski) uroczyste przyjęcie u Najw. Dworu. Porządek tego przyjęcia ogłoszony będzie. O godzinie 4 po południu (czas lwowski) wycieczka na Wystawę. Prezes Wystawy JE. ks. Adam Sapieha powita Najjaśniejszego Pana przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwiedzanie Wystawy. O godzinie 6 minut 30 wieczorem obiad dworski. O godzinie 8 wieczorem korowód z pochodniami i serenada. O godzinie 9 wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy. Oświetlenie miasta.

W sobotę dnia 8 września. O godz. 9 rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie szkół i innych zakładów. O godz. 3 po południu wycieczka na Wystawę. O godz. 6 m. 30 wiecz. obiad dworski. O godz. 9 wiecz. przyjęcie w Gmachu sejmowym.

W niedzielę 9 września. O godz. 9 rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie szkól i innych zakładów. O godz. 6 m. 30 wieczorem obiad dworski. Po obiedzie dworskim wycieczka na Wystawę.

W poniedziałek dnia 10 września. O godzinie 8 rano parada wojskowa. O godzinie 11 przedpołudniem audyencye publiczne. O godzinie 5 popołudniu zwiedzanie budującéj się ujeżdżalni wojskowéj i koszar piechoty na placu Jabłonowskich następnie dalsze zwiedzanie wystawy. O godzinie 6 minut 30 wieczorem obiad dworski. O godzinie 9 wieczorem przyjęcie u JE. Wilhelma hrabiego Siemieńskiego-Lewickiego.

We wtorek dnia 11 września. O godzinie 6 minut 30 wieczorem (czas lwowski) obiad dworski. O godzinie 8 wieczorem (czas średnio-europejski) odjazd ze Lwowa. Duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye, zbiorą się na dworcu, celem uroczystego pożegnania Najjaśniejszego Pana.

* **Religia — a samobójstwa.** Dr. Kiefer lekarza chciał się przekonać, o ile religijne wychowanie wpływa na skłonność do samobójstwa. Wziął więc rozmaite okolice zamieszkałe przeważnie albo przez katolików, albo przez ewangelików i począł liczyć, po któréj stronie w jednym roku wypadało więcéj samobójstw, czy po katolickiéj, czy ewangelickiéj. Tymczasowo ograniczył on się tylko na pruskiém państwie, a obliczanie to odnosi się do r. 1883 i 1888.

W Poznańskiém, gdzie jest katolików 8 razy tyle, co protestantów, przypadło w tych latach na 100,000 mieszkańców tylko jedno samobójstwo. W obwodach tre wirskim, akwizgrańskim, kolońskim, opolskim, gdzie stósunek katolików do protestantów jest prawie ten sam, co w Poznańskiém, było samobójstw 5—8 na 100,000 ludności.

W takich okolicach, gdzie ilość katolików się zmniejsza, wzrasta zarazem liczba samobójstw. I tak w Berlinie liczy się samobójców 28 na każde 100,000 mieszkańców, a jest tam tylko 5—10 katolików na każdą setkę ludności.

W obwodzie rejencyjnym merseburskim nie ma prawie wcale katolików, to też liczba samobójstw wynosi 32, a w Potsdamie 33 na 100,000. W Lignicy, gdzie jest piąta część katolicka, przypada rocznie na 100,000 mieszkańców 33 samobójców.

Jeszcze bardziéj wykazuje się ta różnica w obwodzie rejencyjnym wrocławskim. Na te powiaty, które zamieszkują przeważnie katolicy, jak n. p. kłodzki, przypada samobójstw tylko 18, w powiatach zaś zamieszkałych głównie przez protestantów, przypada 30 samobójców na każde 100,000 mieszkaców.

Podczas gdy w Badenii, która wykazuje 64 procent katolików, liczy się tylko 20 samobójstw, zachodzi w Saksonii z 67 procent, a w wielkiém księstwie heskiem z 70 procent ewangelickiéj ludności przeszło 30 samobójstw na 100 tysięcy mieszkańców.

Do takiego wyniku doszedł ów pan. Jest to nieomylnym dowodem, że katolicka wiara jest najlepszą tarczą przeciw zwątpieniu.

Gdy się zaś zastanowimy nad nieco odwrotną stroną medalu, jak się rzeczy mają z katolikami Niemcami i katolikami Polakami, którzy z nich liczniéj przechodzą na protestantyzm, to wykazuje się, że pierwsi, t. j. katolicy Niemcy.

Z tego wynikałoby, że katolik-Polak bardziéj jest przywiązany do swéj wiary, niż katolik-Niemiec, i że samobójców najmniéj jest jeszcze między Polakami. Jako dowód może posłużyć Poznańskie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 17 sierpnia św. Jacka wyzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 19.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Składki.

Na budowę kościoła katolickiego w Szamocinie złożyli ofiarę:

N. N. z Chodzieża 3 m. Przez X. prob. Ziółkowskiego w Kcyni 20 m. Kemnitz 1,50 m. Jan Wendland 1,50 m. X. prob. Gajowiecki z Chodzieża 5,10 m. N. N. 3 m. Stan. Szułdrzyński z Lubowiczek 10 m. Fr. Zeidler z Uścia 3 m S. poczta Żnin 3,50 m. W. S. Krzepiszyn 10 m. Przez X. prob. Ziółkowskiego 6 m. K. S. Pinka 3 m. H. Podacki z Bydgoszczy 10 m.

Składając serdeczne „Bóg zapłać" Łaskawym Dobrodziejom, polecamy się i nadal Ich łaskawéj pamięci, zarazem zanosimy pokorną prośbę i do innych współwiernych, aby o nas zapomnieć nie chcieli.

W imieniu komitetu
X. Lurc w Margoninie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Bielewicz z Wałkowa, X. dziekan Szaal z Czarnkowa, X. prob. Skąpski z Lubasza, X. Fudziński z Rzymu, Bojanowski z Łgowa, Moszczeński z Niemczynka, Zakrzewski z Baranowa, Piottuch-Kublicki z Smieszkowa, Pawlikowski z Galicyi, Dąbski i Golcz z Królestwa Polskiego, Danielewski i Eppenstein z Berlina, Telega z Gostynia, Samuelsohn z żoną z Zbąszynia, Cohn z Wolsztyna, Biesiadowski z Warszawy, Knuttel z Charlottenburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Mierzyński z rodziną z Wrześni, Golański z Morawiny, Krzywoszyński z Książa, Wiśniewski i Madłowski z Królestwa Polskiego, Urbanowski z Kostrzyna, Maske z Miłosławia, Fuss z rodziną z Głogowy, Lange z Swiebodzimia, Schmiezen, Grunwald z żoną, Dalheim i Freg z Berlina, Markwald z Moguncyi, Hoyer z rodziną z Friedenau.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 16 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,50 m., 70-ta 28,70 m., sierpień 50-ta 48,50, 70-ta 28,70, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,50 mrk., 70-ta 28,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 15 sierpnia 1894.

Pszenica 128—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—104 mrk., dla browarów 110—125.

Groch na paszę —,— m., wrzacy —.— m.

Owies nowy 106—118 m., stary 120—125 mrk.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 14 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	80	13	60	13	3.	13	00	12	20	11	70
„ nowa	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
„ nowa	13	30	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Żyto	11	30	11	00	10	80	10	60	10	30	10	10
„ nowe	11	00	10	70	10	60	10	40	10	20	9	40
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	10	80	9	80	8	30
Owies	13	50	12	60	11	30	11	30	11	10	10	90
„ nowy	11	30	10	90	10	90	10	60	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 15 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,90. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 25,00, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 11,85— pł., 11,85— żąd., wrzesień 11,40— płac., 11,42½ żąd., październik-grudzień 10,75— płac., 10,75— żąd., styczeń-marzecc 10,80— płc., 10,80— żąd. Stale. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 15 sierpnia. — Okowita staléj, sierpień wrzesień 18¾ żąd., wrzesień-październik 18¾ żąd., październik-listopad 19— żąd., listopad-grudzień 19⅜ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 78½, za wrzesień 75—, za grudzień 68½, za marzec 66¼. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 15 sierpnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	750	Płn.Z.	4	pochmurno	14
Aberdeen	741	Płn.Płn.W.	1	pochmurno	13
Chrystiansund	745	W.	3	pochmurno	16
Kopenhaga	752	Płd.Z.	3	mgła	16
Sztokholm	755	spokojnie.		pogodnie	17
Haparanda	757	Płd.	2	zachm.	16
Petersburg	761	spokojnie.		pochmurno	16
Moskwa	756	W.	1	zachm.	17
Cork. Quenst.	753	Z.	4	pochmurno	13
Cherbourg	756	Z.	5	zachm.	15
Helder	753	Z.	7	zachm.	16
Sylt	750	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	17
Hamburg	753	Płd.Z.	5	zachm.	16
Swinoujście	754	Płd.Płd.W.	5	zachm.	15
Nowyport	758	Płd.	2	zachm.	14
Kłajpeda	758	Płd.W.	3	pochmurno	17
Paryż	757	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	18
Monaster	754	Płd.Z.	6	pochmurno	17
Karlsruhe	759	Płd.Z.	4	bez chmur	20
Wiesbaden[1])	757	spokojnie.		zachm.	17
Monachium	762	Z.	1	bez chmur	17
Kamienica	758	Płd.Z.	3	pogodnie	16
Berlin[2]).	756	Płd.Z.	3	zachm.	16
Wiedeń	761	Z.	2	zachm.	13
Wrocław	760	Płd	2	pół zachm.	14
Ile d'Aix	758	Z.Płd.Z.	3	zachm.	18
Nica	760	W.	2	bez chmur	21
Tryest	762	W.	1	bez chmur	22

[1]) Rosa. [2]) Wczoraj deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	751,9	Płd. um.	pogodnie	+20,5
15 Wiecz. 9	751,5	Płd. lekki.	pogodnie	+16,3
16. Rano 7	751,5	Płd. lekki.	dosyć pog.	+16 0

Dnia 15 sierpnia maximum ciepła + 20,9° C
„ 15 „ minimum „ + 9,3° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych ednośnych handlach są do nab ycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wróciłem (287)
lekarz-dentysta **Mallachow.**

Radzca zdrowia **Dr. Gąsiorowski,**
specyalista w chorobach wewnętrznych
udziela rady lekarskiéj od 3—5 po południu
w pomieszkaniu swem (290)
przy **Św. Marcinie Nr. 26.**

Otwarcie przedsiębiorstwa.
Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.
Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)
Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.
J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

„Dom Polski"
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyńcze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra, polska, — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie zniżone.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porcya obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2,50. — Od 1-go czerwca służący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiéj uprasza się o łaskawe poparcie.** (134)

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przeroblenia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
(133)

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

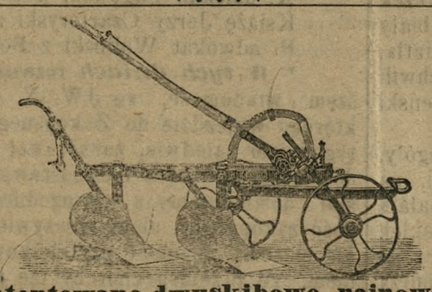

Pługi patentowane dwuskibowe, najnowszéj konstrukcyi, odznaczone najwyższym medalem państwowym na konkursie pługów, urządzonym w czerwcu b. r. przez komitet wystawy we Lwowie, (215)
Takież trzy i czteroskibowe pługi,
Pługi jednoskibowe najnowszéj konstrukcyi do 6, 7, 8 i 12—14 calowéj orki,
Patentowane drylowniki wysiewające jak najregularniéj tak na płaszczyznach jak i na polach górzystych, przytem odznaczające się nadzwyczaj prostą konstrukcyą, poleca
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Marka ochronna.
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

Do siewu!
Piękną wielkoziarnistą pszenicę **„Kostromkę"** (która nawet w tym roku nie wymarzła) poleca **Dom. Bożejewice p. Markowice** po cenie 2,00 M. ponad najwyższą cenę wrocławską, za 50 ko. fr. stacya Montwy. Próby na żądanie franko. (292)

Lokomobile i młockarnie
parowe
z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii
polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)
J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Aukcya
wschodniopruskich źrebic.
W **piątek dnia 31-go sierpnia, przed południem o godz. 10-téj** będą na **dziedzińcu dominialnym w Antoninie** (Antonshof) pod **Lesznem** około **50 wschodniopruskich źrebic** udowodnionéj krwi szlachetnéj przez licytacyą za gotówkę sprzedawane. (291)
Do każdéj źrebicy będzie dodadany dowód rodowodu.
Komitet dla sprowadzania wschodniopruskich źrebic.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Ładny i bardzo wielki egzemplarz
ulmskiej dogi
tanio do nabycia **ul. Św. Wojciecha nr.** 28, 2 p. na lewo. (294)

90 ananasów
1 do 4 funtów wagi po 3 Mk. za funt rozsyłać zacznie franco Nakło za circa trzy tygodnie i przyjmuje dziś już zamówienia
Zarząd
Majętności Potulice
przy Nakle. (277)

Poszukują umieszczenia:
Akademik, Niemiec-katolik jako nauczyciel domowy. — **Nauczycielka egzaminowana** Polka, **doskonała** w muzyce, francuzkiem, niemieckiem i biegła w angielskiem.— **Nauczycielka Polka** w średnim wieku, z patentem, biegła w francuzkiem, niemieckiem, w literaturze polskiéj i rysunkach — **Niemka-katoliczka,** nauczycielka z patentem, **doskonała w muzyce** i biegła w francuzkiem i angielskiem. — **Inteligentne osoby** do towarzystwa i zarządu domu.
R. Koczorowski,
Wilhelmowski plac nr. 10.

Osoba
w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 197.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego